

Rewolucja i reakcja

22 marca 2020

W 1983 roku dyrektor CIA William Casey podsunął prezydentowi USA Ronaldowi Reaganowi pomysł powołania do życia organizacji pozarządowej, która wobec kompromitacji CIA aferami ujawnionymi w latach 1970. przez jej agentów, będzie zajmować się „promowaniem demokracji i praw człowieka” na całym świecie. Krótko mówiąc, będzie robić to co do tej pory robiło CIA czyli finansować tajne operacje, polegające na rewolucjach i obalaniu rządów nieprzyjaznych amerykańskim interesom. Tak powstał Narodowy Fundusz na Rzecz Demokracji (National Endowment for Democracy).



Zapewne niewiele osób słyszało o tym czorcie, wszak w polskich „kręgach rewolucyjnych” czy też jak kto woli „kontrrewolucyjnych” wobec „rewolucji Solidarności”, wszelakie zło, które przyszło do Polski po 1989 roku jest utożsamiane z CIA, ewentualnie z Mossadem. Wynika to z nieznamomości realiów konspiracyjnych działań, prowadzonych przez globalistyczne elity z siedzibą w Nowym Jorku tudzież w Waszyngtonie, gdyż już w połowie lat 1970. elity związane z nowojorską Wall Street, amerykańskim przemysłem naftowym w połączeniu ze zmarginalizowanymi przez Jimmy’ego Cartera elitami

wywiadowczymi doszły do wniosku, że nadszedł czas „prywatyzacji” działalności wywrotowej.

To co do tej pory było potyczką pomiędzy dwiema kluczowymi agendami rządów USA i ZSRR a więc CIA i KGB miało zostać przejęte w dużej mierze przez sektor prywatny, bądź też bliżej nieznane, pozaoficjalne kontakty pomiędzy byłymi a obecnymi elitami USA oraz różnymi opłacanymi przez nich watażkami i czy innymi bandziorami, których określano jako „antykomunistycznych” bojowników o wolność, podczas gdy byli oni jedynie „naszymi skurwysynami”, jak określił to w odległej przeszłości amerykański prezydent Franklin Delano Roosevelt w odniesieniu do nikaraguańskiego dyktatora Anastasio Somozy. Jeżeli ktoś chciałby bliżej zapoznać się z początkami oraz rozkwitem „prywatnej działalności wywrotowej” polecam prace dwóch autorów: amerykańskiego dziennikarza Josepha Trento oraz kanadyjskiego dyplomaty Petera Scotta Dale’a.

Wróćmy jednak do Narodowego Funduszu na Rzecz Demokracji, najbardziej wpływowej obecnie „prywatnej agendzie wywrotowej” Imperium Amerykańskiego. Jak określił to jej założyciel Allen Weinstein: „Wiele z tego co dziś robi NED, 25 lat temu potajemnie robiła CIA”. Dlaczego już tego nie robi? Możemy jedynie się domyślać, że ważnymi powodami tego są m.in. kompromitacja amerykańskiego wywiadu aferą Watergate, wojna w Wietnamie, ujawnienie przez pracowników CIA wywrotowej działalności „firmy” w latach 1950. i 1960. oraz przede wszystkim upadek sowieckiego molocha, którego istnienie usprawiedliwiała konieczność powstrzymywania (containment) ekspansji ideologii komunistycznej.

USA rzecz jasna nigdy na pierwszym miejscu nie stawiały sobie powstrzymywania rozprzestrzeniania komunizmu na świecie. Cel tajnych działań rządu USA w krajach Trzeciego Świata w okresie Zimnej Wojny najlepiej opisał autor doktryny containment George Kennan: „Jesteśmy w posiadaniu około 50% wszystkich bogactw świata, a stanowimy zaledwie 6% jego populacji. Szczególnie wielka dysproporcja pod tym względem istnieje

między nami a narodami Azji. W tej sytuacji nie możemy dopuścić do tego, aby stać się obiektem zazdrości albo niechęci innych. Naszym głównym zadaniem w nadchodzącym czasie będzie wypracowanie modelu stosunków międzynarodowych, który umożliwi nam utrzymanie obecnego stanu nierówności bez stwarzania zagrożeń dla naszego narodowego bezpieczeństwa. [...] Nie powinniśmy się oszukiwać, że stać nas na luksus altruizmu oraz uszczęśliwiania świata. [...] W obliczu tej sytuacji korzystniejsze dla nas będzie zakończyć rozważania na temat tak mglistych – i w przypadku Dalekiego Wschodu – nierealnych celów, takich jak prawa człowieka, podnoszenie standardu życia i demokratyzacja. Już w niedalekiej przyszłości przyjdzie nam działać wedle koncepcji czystej siły. Im mniej zatem utrudniać będziemy sobie życie idealistycznymi sloganami, tym lepiej dla nas samych”.

Słowa te szef Sztabu Planowania Politycznego amerykańskiego Departamentu Stanu wypowiedział w 1948 roku, ale nie straciły one na znaczeniu do dnia dzisiejszego.

Tak też wydaje się, że wyglądały zimnowojenne interwencje USA w rejonie Trzeciego Świata, których głównymi przyczynami były w dużej mierze interesy amerykańskich korporacji: telekomunikacyjnych w przypadku Chile, naftowych w przypadku Iranu czy też spożywczych w przypadku m.in. Gwatemali. A mając po drugiej stronie Atlantyku swojego niegdysiejszego sojusznika a ówczesnego wroga – komunistyczny Związek Sowiecki, można było bardzo łatwo szufladkować swoich przeciwników jako „komunistów”, „bolszewików” i w ogóle antydemokratów.

Rozprzestrzenianie amerykańskich wpływów w ramach neokolonizacji świata, jak wyżej już wspomniałem, nie mogło nie spotkać się z reakcją ludności „podbijanych” przez międzynarodowy biznes społeczeństw. Książkowym tego przykładem była Nikaragua, gdzie obalono „naszego (amerykańskiego) skurwysyna” Somozę a do władzy doszli narodowi rewolucjoniści znani jako Sandiniści, którzy mieli gigantyczne poparcie w

Narodzie Nikaraguańskim. Jednak izolacja tego kraju, którą wdrożyły w życie Stany Zjednoczone zmusiła jego nowe władze do szukania pomocy wśród państw socjalistycznych. To też spowodowało, że w ramach doktryny Reagana USA otrzymały pretekst do zaklasyfikowania tego kraju jako sojusznika ZSRR rządzonego przez marksistów-leninistów i konieczności finansowania i uzbrajania faszystowskich terrorystów znanych jako *contras*, którzy wsławili się zbrodniami dokonanymi na Nikaraguańczykach, które były nie mniej brutalne niż mordy na Polakach dokonane w czasie II wojny światowej przez ukraińskich rzeźników spod znaku OUN-UPA. Obcinanie głów 5-letnim dzieciom czy też zgwałcenie kobiet na oczach ich rodziców to tylko niektóre z metod wyzwalania Nikaragui spod „dominacji ZSRR”, której rzecz jasna nikt tam na oczy nie widział.

Narodowi rewolucjoniści spod znaku Sandino po dojściu do władzy rozpoczęli gwałtowną przebudowę kraju, czego przykładem była m.in. walka z analfabetyzmem, ograniczenie niemal do zera wpływów zagranicznych instytucji finansowych w kraju, budowa szpitali i bibliotek, rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej itd. Nie mogło się to rzecz jasna odbywać bez pomocy ze strony „komunistycznej” Kuby, która za darmo dostarczała Nikaragui niezbędne do modernizacji kraju surowce i produkty a także przysyłała lekarzy i nauczycieli. Aby zniszczyć dorobek sandinistowskiej rewolucji USA, w ramach wojny z komunizmem, zaczęły zaminowywać nikaraguańskie porty a wspólnie ze swoimi izraelskimi i hondurańskimi sojusznikami szkolić i finansować terrorystów *Contras*, którzy rzecz jasna nie mieli zamiaru obalić nowej nikaraguańskiej elity politycznej, (gdyż miała ona zbyt duże poparcie w społeczeństwie) a jedynie siać terror i zniszczenie po to by, jak to ujął Dan Kovalik, amerykański, chrześcijański aktywista antywojenny: „[...] doprowadzić Nikaraguę do stanu ruiny ekonomicznej oraz społecznego chaosu i uczynić z niej pokazowy przykład tego, z czym liczyć się muszą potencjalni rewolucjoniści w innych krajach regionu i świata, gdyby udało im się przejąć władzę”.

Słowo klucz: „rewolucjoniści”. Kim są właściwie rewolucjoniści? W okresie Zimnej Wojny ruchami rewolucyjnymi określano głównie ruchy o charakterze lewicowym i narodowo-wyzwoleńczym, które sprzeciwiały się dominacji kolonialnych mocarstw europejskich oraz dominacji amerykańskiego kapitalizmu nad krajami Trzeciego Świata. Tak więc określenie „rewolucjonista” było w Stanach Zjednoczonych niemal jednoznaczne z określeniem „wróg”. Oczywiście dla amerykańskich elit. Zimnowojenna atmosfera strachu, działalność ruchów lewicowych i powojenny socjalny dobrobyt spowodowały, że owi „rewolucjoniści” zyskiwali na zachodzie szerokie poparcie ze strony społeczeństwa, szczególnie ludzi młodych, którzy chcieli obalić konserwatywne, przedwojenne elity kapitalistycznego świata zachodu i zastąpić je nowymi, lewicowymi elitami.

Coraz bardziej „antyprawicowa” atmosfera w świecie zachodu sprzyjała penetracji tamtych społeczeństw przez rzeczywistą, wrogą działalność Związku Sowieckiego oraz innych państw komunistycznych. Jednak jest ona mocno przeceniana, biorąc pod uwagę wiedzę jaką dysponujemy dzięki „uciekinierom” ze wschodnich służb, takim jak choćby Wasilij Mitrochin. Ruchy lewicowe i kontrkulturowe zrodziły się głównie z potrzeby demokratyzacji technokratyczno-militarystycznych reżimów, które rządziły powojenną Europą z nadania amerykańskiego, aby zapewnić USA rynki zbytu dla amerykańskich towarów konsumpcyjnych oraz dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego. Po to też USA wprowadziły w życie tzw. Plan Marshalla oraz dążyły do utworzenia w Europie jednolitej struktury gospodarczej i politycznej.

Zakończenie zimnej wojny, wycofywanie USA z Europy (będące konsekwencją wzrostu znaczenia gospodarek azjatyckich, potrzebą ochrony interesów Izraela na Bliskim Wschodzie oraz potrzebą kontroli nad globalnymi złożami surowców) oraz przeorientowanie europejskich elit na ideologię lewicową, antywojenną i antyamerykańską spowodowało, że zjednoczeniowa

struktura gospodarcza (Unia Europejska) do której utworzenia walczyły się amerykańskie tajne służby, z amerykańskiego sojusznika staje się powoli amerykańskim konkurentem. Krótko mówiąc: dołącza ona do grup „rewolucyjnych”, które to nie pozwalają Stanom Zjednoczonym kontrolować przewagi gospodarczej nad resztą świata, którą wypracowały sobie dzięki zwycięstwu w II wojnie światowej oraz zdemontowaniu Związku Sowieckiego i „ekonomicznym podbiciu” jego sojuszników w Trzecim Świecie.

Jeżeli więc przyjrzymy się europejskiej scenie politycznej nie trudno nie dostrzec w niej nowego podziału. Tradycyjny podział na lewicę i prawicę zastępuje podział na partie establishmentu i partie antysystemowe. Partie establishmentu, istniejące od dziesiątek (a niektóre i dłużej) lat są zwolennikami kontynuowania projektu europejskiego, natomiast partie, które możemy zaklasyfikować do grupy „antysystemowych” dążą do przebudowy europejskich struktur albo wręcz wprost do ich obalenia. Jeżeli przyjrzymy się przywództwu owych grup politycznych, które m.in. dzięki kryzysowi imigracyjnemu zyskują w Europie coraz większe poparcie, możemy dostrzec w nich ludzi o poglądach nie tyle prawicowych (gdyż wiele z nich ma program mocno prosocjalny a nawet prolewacki jak np. holenderska, nacjonalistyczna Partia Wolności) co proamerykańskich, proizraelskich i antyniemieckich.

W mojej opinii więc Europa staje się polem nowej wojny politycznej. Wojny nie prowadzonej co prawda za pomocą karabinów i czołgów (jak zwalczano lewicowe i narodowe partyzantki w Trzecim Świecie w okresie Zimnej Wojny) gdyż Europejczycy, nawet ci o poglądach prawicowych są już zbyt „humanitarni”, aby walczyć o swoje racje metodami guerilla. Polem zmagania obecnych ideologów wojny jest „umysł człowieka”. I tak jak lewica w latach 60-tych i późniejszych wyrywała z korzeniami stare, przedwojenne idee metodami takimi jak „marsz przez instytucje” (opanowywanie opiniotwórczych organów państwowych i pozapaństwowych) tak teraz siły wrogie Unii

Europejskiej starają się przekształcić umysły Europejczyków na korzystne dla nich tory.

Oczywiście globalizacja temu nie sprzyja. W okresie postzimnowojennym władza poszczególnych rządów została mocno ograniczona a do głosu zaczęły dochodzić międzynarodowe korporacje, które to do tej pory dyktują w dużej mierze kierunek w jakim podąża świat. Jednak spadek znaczenia świata zachodniego połączony ze wzrostem znaczenia Azji spowodował odrodzenie się elit narodowych, które jak się wydaje pod patronatem USA chcą obalić globalistyczny porządek, który nieuchronnie prowadzi Stany Zjednoczone do utraty prymatu na świecie na rzecz Chin a w przyszłości być może również Indii i innych wschodzących gospodarek.

Toteż widzimy odradzanie się narodowego rewolucjonizmu w tych krajach, w których lewicowe, globalistyczne elity, we współpracy z Chinami, Rosją, Iranem i innymi krajami, które są beneficjentami globalizmu, chcą doprowadzić do utraty kontroli przez USA nad światowymi zasobami.

Oczywiście każda rewolucja, czy też jak kto woli kontrrewolucja niesie ze sobą reakcję. Tak jak w powojennej Polsce rewolucja społeczna, wprowadzana przez komunistyczne elity była zarzewiem buntu elit przedwojennych, które przetrwały rzeź zafundowaną Polakom przez III Rzeszę Niemiecką oraz Związek Radziecki, tak teraz narodowe kontrrewolucje powodują opór ze strony lewicowych, globalistycznych elit. Jeżeli przyjmiemy, (podpierając się informacjami z oficjalnych programów politycznych europejskich partii eurosceptycznych, jak i z wypowiedzi ich liderów) że są one proamerykańskie i dążą do zbudowania Nowego Porządku Świata u boku imperatora Donalda Trumpa i jego bliskowschodnich sojuszników znad Morza Martwego, możemy dostrzec pewną rzecz: otóż tak jak w okresie zimnej wojny Stany Zjednoczone stosując metodę „spalonej ziemi”, starały się burzyć porządek społeczny, destabilizować i niszczyć gospodarczo kraje, które wyrwały się spod kontroli amerykańskich elit biznesowo-militarnych, tak teraz dziwnym

zbiegiem okoliczności wrogowie Stanów Zjednoczonych są destabilizowani przez różne tragiczne wydarzenia.

Weźmy na przykład taki Iran: praktycznie co roku wybuchają tam ogromne protesty społeczne, podobnie z resztą jak w Wenezueli, o sankcjach na oba te kraje nie wspominając. Czy też Rosja, gdzie organizacje pozarządowe Made in USA co chwila mobilizują społeczeństwo do buntu. Czy też Chiny, którym to Trump oficjalnie wypowiedział wojnę ekonomiczną. Na Unii Europejskiej kończąc, która nie zdążyła się pozbierać po destabilizacji kryzysem imigracyjnym (spowodowanym obaleniem struktur państwowych na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce Północnej przez USA) a już dostała kolejny cios w postaci koronawirusa.

W czasie kiedy 70 czy 80% kuli ziemskiej (z wyjątkiem państw zasobnych w surowce rzecz jasna) jest oazą stabilności, wrogowie USA, podobnie jak 40 czy 50 lat temu „obracani są w pył” przez różne tragiczne w skutkach wydarzenia. Nie, żebym winił za wszystko „amerykański imperializm”, jak w zwyczaju miały reżimy komunistyczne pokroju ZSRR czy PRL-u, ale patrząc na to jak dorobek „rewolucji” jest niszczonej przez permanentną destabilizację, dzięki której „kontrrewolucja podnosi głowę” i korzystając z nadarzającej się okazji obala postzimnowojenny, globalistyczny porządek, który zagraża hegemonii Wielkiego Brata zza Oceanu, czasami się zastanawiam jak duży wpływ na to mają „prywatni agenci” Imperium i wynajęci przez nich różnej maści dekonstruktorzy porządku społecznego.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net